

Wstęp do wydania polskiego

JACK GOODY, UCZONY W PIŚMIE

Wobec niebywałych postępów czynionych przez nowe media elektroniczne i cyfrowe, coraz gęstszą siecią oplatające nasze codzienne doświadczenie i coraz głębiej w nie wnikaające, tradycyjne środki komunikacji przeżywają, jak się wydaje, nieodwołalny regres. Mowa żywa jeszcze się jakoś broni – dopóki nie przestaliśmy stykać się ze sobą twarzą w twarz, wciąż rozbrzmiewa i krąży między nami. Ale już pismo ręczne ustąpiło z pola, zepchnięte na marginesy współczesnych praktyk komunikacyjnych, sprowadzone do drugorzędnych funkcji pomocniczych. Czasem jeszcze coś zapiszemy w pośpiechu, zrobimy jakąś adnotację, wyliczymy coś naprędce – ale już tylko na luźnym karteluszu, na boku, nieomal wstydliwie. Wiadomo, że nowe media detronizują stare, wypierają je z głównego nurtu komunikacji, ale w tym wypadku to nawet nie marginalizacja – to już właściwie wykluczenie. Dawnej godności pisma broni tylko odręczny podpis, wciąż nie do zastąpienia jako znak i świadectwo indywiduum – ale czy rzeczywiście sygnatura reprezentuje, prócz godności, właściwą naturę pisma, jego istotę?

Współczesna degradacja pisma wcale jednak nie odwraca od niego uwagi badaczy, przeciwnie, jest ono w nauce światowej tematem niezwykle żywym, i to nie tylko jako zjawisko historyczne. Uchwycenie istoty pisma jako środka komunikacji, zmian, jakim pod jego wpływem ulega byt kulturowy człowieka, stanowi w rzeczywistości zadanie o podstawowym znaczeniu dla zrozumienia nas samych, tego, co ukształtowało nasz świat – zarówno świat naszych instytucji, jak i świat naszego umysłu. Mimo ekspansji nowych mediów, coraz bardziej wyrafinowanych technicznie i coraz potężniej kształtujących nasze zachowania komunikacyjne, człowiek współczesny bowiem jest r ó w n i e ż człowiekiem pisma. Jeśli nawet media te, za sprawą swojej skuteczności i sprawności, potrafią tłumić i wypierać

środki tradycyjne, to dzieje się tak jedynie na poziomie użyć i praktyk komunikacyjnych; tymczasem na poziomie ogólnego „wypożyczenia kulturowego” również środki, zdawałoby się, wyłączone pozostawiają trwały osad, ich wpływy nawarstwiają się i przenikają. Radykalizm kolejnych „rewolucji komunikacyjnych” jest tyleż niekwestionowany, co cząstkowy: przekraczanie granic możliwości człowieka i jego wytworów nie unieważnia bynajmniej dotychczasowych ludzkich doświadczeń, wszystkich powstałych dotąd za ich sprawą dyspozycji i umiejętności. *Homo communicans*, zyskując coraz to doskonalsze instrumenty, pozostaje wciąż zakorzeniony w swego rodzaju gatunkowej pamięci kulturowej; tworząc swoją przyszłość, nie przestaje być wytworem swojej przeszłości. Czy pamiętamy, że wkraczając za pośrednictwem ekranu komputera osobistego w nieogarnialny cyberkosmos sieci, posługujemy się klawiaturą, na której widnieją znaki mające swój pierwowzór w pierwszym piśmie alfabetycznym, wprowadzonym niemal trzy tysiąclecia temu przez Greków?

Nie chodzi jednak o to, żeby sprowadzić nowe do starego i znanego: nowoczesne środki komunikacji są bez wątpienia źródłem zmian, które nie dają się wywieść z potencji tkwiących w środkach dotąd używanych. Rzecz również w tym, że przełom, jakiego dokonało pismo, odsłania paradygmat możliwych zmian wprowadzanych przez wszystkie kolejne media. Nie dotyczy to, ma się rozumieć, treści tych zmian, za każdym razem innych; gruntowne zbadanie rewolucji pisma i jej głównych konsekwencji pozwala natomiast wyznaczyć zasięg możliwych skutków pojawienia się nowych form komunikacji, wskazuje obszary, których mogą dosięgnąć te skutki, podsuwa najskuteczniejsze metody ich tropienia. Bez tego zapleczka świadomości kolejnych rewolucji komunikacyjnych pozostaje często naskórkowa, zatrzymując się na poziomie zachowań bezpośrednio zaprogramowanych przez nowe techniki. Z tego właśnie względu główny nurt refleksji nad mediami najnowszymi, z komputerem i siecią na czele, jeszcze do niedawna niewiele odbiegał od poziomu instrukcji obsługi – „przyjaznych dla użytkownika” – programów komputerowych. Tymczasem media te zmieniają daleko więcej niż same tylko zachowania i praktyki komunikacyjne: oddziałują na nasze sposoby percepcji świata, struktury poznawcze i formy organizacji społeczeństwa. A więc na te obszary, które swego czasu zostały tak radykalnie przekształcone właśnie przez pismo.

Znamiennym przykładem spożytkowania wiedzy o dawnych rewolucjach komunikacyjnych do rozpoznania kształtów rewolucji współczesnych – aż dziw, że w tej funkcji tak słabo wykorzystywanym – są prace Marshalla McLuhana, bez wątpienia najgłośniejszego XX-wiecznego badacza nowych mediów. Ten prorok „ery elektronicznej”, wieszczący odnowę ludzkiego doświadczenia inicjowaną przez nowoczesne środki audiowizualne, uznał za niezbędne wpisanie tych przeobrażeń w całościowy obraz dziejów kultury ujętych w perspektywie następstwa środków przekazu, ze szczególnym uwzględnieniem przejścia od oralności pierwotnej do kultury pisma, a następnie druku – „galaktyki Gutenberga”. Bez wątpienia, myśl McLuhana była pobudzana głównie przez fascynację mozaikowym, wielozmysłowym charakterem mediów elektronicznych, będącym, jego zdaniem, zaprzeczeniem linearnego intelektualizmu pisma i druku i pozwalającym na rewindykację pewnych właściwości pierwotnej percepcji świata. Ale to dopiero prześledzenie konsekwencji wprowadzenia alfabetu, najpierw w postaci rękodzielniczej, potem, dzięki prasie drukarskiej, zmechanizowanego, dostarczyło McLuhanowi przesłanek do wydobycia dalekosiężnych skutków nowych przekazników i pozwoliło kreślić rozległą wizję kształtowanej przez nie kultury. W ten sposób teoria czy wręcz ideologia „kontrewolucji” medialnej – mającej na swój sposób restaurować, w wymiarze globalnym, świat doświadczenia archaicznej wioski – wyrasta z drobiazgowego rozbioru rewolucji pisma i druku, których skutki pragnęłyby odwrócić.

Dziś wizjonerski aspekt prac McLuhana coraz bardziej blaknie, po części ze względu na to, że niektóre z jego prognoz urzeczywistniły się i spowszedniały, po części dlatego, że wynalazczość w dziedzinie środków komunikacji przekroczyła jego najśmielsze przewidywania. Natomiast nie tylko zachowują, ale zyskują coraz większe znaczenie jego ustalenia dotyczące kultury pisma i druku, dokonane wszak w celach poniekąd instrumentalnych. I wcale ich nie osłabia – rysujące się raz mniej, raz bardziej wyraźnie – krytyczne nacechowanie prowadzonych analiz. Okazuje się, że wizjonerski zapal nie musi wcale mącić wzroku, zwłaszcza gdy wizja nie jest przeciwstawiana równaniu, lecz z niego wyprowadzana.

Ta rzetelność badawcza – zapewne zaskakująca u autora uznanego za uosobienie dyskursu kapryśnego, impresyjnego i arbitralnego – zapewniła McLuhanowi miejsce w ekskluzywnej grupie

głównych reprezentantów Teorii Piśmienności¹. Jest to nurt badań nad systemami komunikacji ludzkiej (ze szczególnym uwzględnieniem oralności i piśmienności), który upatruje w tych systemach podstawowego czynnika kształtującego kulturę i umysł człowieka. Przedstawiciele wspomnianego kierunku koncentrują się na różnych aspektach i przejawach tego oddziaływania, preferują rozmaite podejścia – od ujęcia typologicznego do historycznego – zgodni są jednak co do tego, że przełomowe znaczenie w dziejach ludzkości miał wynalazek pisma, który wyznaczył w nich zasadniczą cezurę. Trzon tej orientacji tworzyli uczeni działający na uniwersytecie w Toronto, poczynając od historyka gospodarki, Harolda Innisa, który swoje główne prace poświęcone historii komunikacji wydał na początku lat pięćdziesiątych (*Empire and Communications*, 1950; *The Bias of Communication*, 1951), poprzez, podejmujących tę problematykę od początku lat sześćdziesiątych, McLuhana właśnie (*The Gutenberg Galaxy*, 1962; *Understanding Media*, 1964) i filologa klasycznego, Erica Havelocka (*A Preface to Plato*, 1963), a kończąc na najmłodszym z nich, Davidzie Olsonie (*World on Paper*, 1994), zajmującym się zasadniczo psychologią kognitywną. Skalę i doniosłość badań przez nich prowadzonych – samodzielnie, lecz współbieżnie – szybko zauważono i w konsekwencji zaczęto nazywać ich łącznie „szkołą (komunikacji) z Toronto”². Pierwszy bodaj użył tego określenia brytyjski antropolog, Jack Goody³, charakteryzując źródła intelektualne napisanej wspólnie z Ianem Wattem rozprawy *The consequences of literacy* (1963), za pośrednictwem której zarazem zgłosił – jako pierwszy spoza Toronto – swój akces do tej orientacji, wkrótce stając się jednym z jej protagonistów. Ich listę zamyka amerykański badacz literatury, jezuita Walter J. Ong, który swoją pierwszą książkę sytuującą się w tym horyzoncie, *The Presence*

¹ W literaturze przedmiotu używa się różnych określeń tej orientacji: obok *literacy theory* (czasem opatrzonej przymiotnikiem *great*) również *literacy thesis*, *orality / literacy theory*; określenia te – dla odróżnienia od wszelkich innych teorii piśmienności – pisane są często wielkimi literami.

² Niektórzy komentatorzy posuwali się do przesadnych zapewne, lecz znamienitych stwierdzeń w rodzaju: „Na pewien czas Toronto stało się centrum intelektualnym świata”. Napisał to O. Murray w szkicu o równie wymownym tytule: *Revolutions in literacy from ancient Greece to Toronto*, „The Times Literary Supplement” 1989, 16-22.06.

³ J. Goody, *Introduction*, [w:] *Literacy in Traditional Societies*, red. J. Goody, Cambridge 1968, s. 1.

of the Word, wydał w 1967 roku, choć liczne szkice i artykuły poświęcone tej tematyce publikował już od początku lat sześćdziesiątych, co stanowi, jak widać, próg krystalizowania się Wielkiej Teorii Piśmienności.

Jest to teoria o ogromnej sile oddziaływania w nauce światowej, od początku aż do dziś szeroko komentowana, wspierana przez wielu, choć i przez wielu poddawana krytyce z różnych punktów widzenia. Spójność jej głównych tez i niektórych szczegółowych ustaleń wydaje się o tyle zadziwiająca, że tworzący ją badacze reprezentowali początkowo rozmaite dyscypliny naukowe, a do wspólnych konkluzji dochodzili niezależnie od siebie, nie podejmując – nawet w obrębie „szkoły z Toronto” – żadnej szerszej czy trwalszej współpracy. Różni ich także to, że niektórzy, jak McLuhan czy Ong, kwestię relacji między oralnością i piśmiennością wpisywali bezpośrednio w ogólniejszą teorię mediów kulturowych, z mediami najnowszymi włącznie, podczas gdy pozostali kwestię tę czynili przedmiotem głównego zainteresowania, choć zważając na jej generalne implikacje, jako paradygmatu wszelkich rewolucji komunikacyjnych.

Całościowa charakterystyka Wielkiej Teorii Piśmienności znacznie wykracza poza ramy tego tekstu⁴, zwłaszcza że w Polsce nie doczekaliśmy się edycji podstawowych dzieł jej twórców⁵. Dość w tym miejscu stwierdzić, że badaczy tych – niezależnie od zróżnicowania specjalności naukowych – łączy antropologiczna perspektywa refleksji nad systemami komunikacji. Wyznacza ją przekonanie, że systemy te należy rozpatrywać nie jako autonomiczne instrumenty, układy izolowane, o największej nawet doniosłości – w tym duchu pisano o nich i wcześniej – lecz ze względu na ich całościowe

⁴ Najobszerniejsze znane mi omówienie tej teorii – reprezentatywne, kompetentne i krytyczne, zawierające również wyczerpującą bibliografię – przedstawia K. Jahan-darie, *Spoken and Written Discourse: a Multi-Disciplinary Perspective*, Stamford 1999. Na gruncie polskim zasadniczo brak syntetycznych opracowań na ten temat; wyjątkiem są prace A. Mencwela – zob. np. ostatnio opublikowany jego szkic: *Antropologia słowa i historia kultury*, [w:] *Narracja i tożsamość (I). Narracje w kulturze*, red. W. Bolecki, R. Nycz, Warszawa 2004.

⁵ Z wyjątkiem podstawowych prac McLuhana, wydanych po polsku i rozlegle komentowanych (choć z reguły z nieco innych punktów widzenia, głównie w kontekście teorii mass mediów i kultury masowej), w Polsce ukazał się jedynie przekład książki W.J. Onga, *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*, tłum. i wst. J. Japola, Lublin 1992 (zob. też: J. Japola, *Tekst czy głos? Waltera J. Onga antropologia literatury*, Lublin 1998).

oddziaływanie na człowieka i jego kulturę. Słowo żywe i pismo, a także kolejne, zaawansowane technicznie media, nie tylko są odrębnymi formami komunikacji, powołującymi do życia swoiste zachowania i praktyki komunikacyjne, ale również wytwarzają właściwe sobie role i instytucje kulturowe, więcej, modelują same podstawy kultury: poczynając od kulturowo warunkowanych zasad percepcji, poznania i myślenia, poprzez wzory relacji i więzi międzyludzkich, po zasady organizacji życia zbiorowego. Promieniując na wszystkie tego rodzaju sfery, środki przekazu – które w tym ujęciu stosowniej byłoby kwalifikować jako media kulturowe – zdolne są w istocie do generowania całościowych typów kultury. Kultura oralna czy kultura pisma to nie tyle konkretne postaci kultury, w których występuje (bądź nie) ta czy inna forma komunikacji, ile raczej typy kultury, których podstawowe reguły odpowiadają wymogom i możliwościom dominujących w nich mediów (bądź ich konstelacji). Dlatego też podejście to zasługuje na rozszerzone określenie: „antropologia komunikacji” (bądź „antropologia mediów kulturowych”)⁶. Przy czym nie byłaby to żadna szczegółowa subdyscyplina antropologiczna, ale pewna koncepcja antropologii kultury w ogóle, tyle że uznająca za płodne poznawczo rozpoczynanie całościowej rekonstrukcji kultury od jej „profilu komunikacyjnego”, charakterystycznego dla niej układu mediów i praktyk komunikacyjnych.

Zaskakujące, że wśród głównych rzeczników tej antropologicznie nacechowanej orientacji właściwie brakuje... antropologów. Z jednym – lecz ważnym – wyjątkiem. Jack Goody należy do najwybitniejszych współczesnych antropologów brytyjskich, jest profesorem (obecnie emerytowanym) antropologii społecznej na uniwersytecie w Cambridge. Znaczna część jego dorobku, obejmującego kilkadziesiąt książek autorskich i tomów zbiorowych pod jego redakcją, dotyczy klasycznych problemów antropologicznych, takich jak rodzina

⁶ Rodzimy odpowiednikiem tej orientacji jest koncepcja „antropologii słowa”, wypracowana w Instytucie Kultury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego. Zachowując podobne założenia i cele, koncepcja ta kładzie nacisk na językowy wymiar systemów komunikacji, upatrując w nich kulturowych mediów *słowa*, które samo jest jednym z nadrzędnych mediów kultury. Zob. *Antropologia słowa*, oprac. G. Godlewski, A. Mencwel, R. Sulima, red. i wst. G. Godlewski, Warszawa 2003; podręcznik ten prezentuje zresztą wybrane tezy omawianych tu badaczy, a także ich poprzedników i kontynuatorów, również polskich.

i pokrewieństwo, tradycyjne i nowoczesne formy gospodarcze, społeczne i państwowe, religie lokalne i powszechne czy relacje i wzajemne oddziaływanie wielkich kręgów kulturowych. Goody podejmował także tematy bardziej oryginalne, takie jak kuchnie narodowe i regionalne i ich rola w kulturze czy symbolika kwiatów i jej zastosowania kulturowe. Jednak tym, co zapewniło Goody'emu wyjątkowe miejsce nie tylko w dziedzinie antropologii, ale i w całej współczesnej humanistyce, są jego badania nad oralnością pierwotną i piśmiennością, relacjami między nimi i procesami przekształcania kultur oralnych w piśmienne, wpływem pisma i piśmienności na struktury poznawcze i formy organizacji społecznej. Ten nurt jego twórczości naukowej został zainicjowany przez wspomniany już artykuł *The consequences of literacy* (1963), a kontynuowany był w opracowanym przez niego tomie zbiorowym *Literacy in Traditional Societies* (1968) i kolejnych książkach autorskich, z których najważniejsze to: *The Domestication of the Savage Mind* (1977), *The Logic of Writing and the Organization of Society* (1986) i *The Interface between the Written and the Oral* (1987)⁷. Dzięki tym pracom Goody zyskał rangę prawdziwego „uczonego w piśmie” i stał się jednym z „ojców założycieli” Wielkiej Teorii Piśmienności, takim w dodatku, który okazał się zdolny do przekroczenia pewnych wewnętrznych ograniczeń i zagrożeń tej teorii.

Droga Jacka Goody'ego do antropologii prowadziła przez literaturę, którą jeszcze przed wojną studiował w Cambridge. Lektura *Ziemi jałowej* Eliota, a zwłaszcza jego erudycyjnych przypisów, obudziła zainteresowanie Goody'ego pracami antropologicznymi, w tym zwłaszcza *Złotą Gałęzią* Frazera – lekturą inicjacyjną wielu antropologów, z Bronisławem Malinowskim na czele – którą jednak przeczytał dopiero w czasie wojny, podczas pobytu w obozie

⁷ Żadna z tych książek (ani też żadna inna autorstwa Goody'ego) nie ukazała się dotąd po polsku. Opublikowany został jedynie przekład pierwszego rozdziału *The Logic of Writing and the Organization of Society*: J. Goody, *Słowo Boga*, tłum. G. Godlewski (przy współpracy A. Mencwela), „Przegląd Humanistyczny” 1989, nr 7; przedruk fragmentów w: *Antropologia słowa...* Poza incydentalnymi i z reguły ogólnikowymi wzmiankami nie znam również na gruncie polskim żadnego poważniejszego omówienia jego dorobku, z wyjątkiem jednego z rozdziałów książki M. Marody o tytule zaczerpniętym zresztą z prac Goody'ego: *Technologie intelektu* (Warszawa 1987), jakkolwiek jego teorie wpisane tam zostały w nieco odmienną perspektywę – psychospołecznych uwarunkowań wiedzy potocznej i stylów poznawczych.

jenieckim w Niemczech. Doświadczenia wojenne miały zresztą na niego inny jeszcze wpływ: losy żołnierskie rzuciły go na Bliski Wschód i do krajów śródziemnomorskich, gdzie zetknął się z wielką różnorodnością kultur i żywą obecnością dawno, zdawałoby się, przebrzmiałych tradycji, a także przebywał na co dzień z przedstawicielami innych kręgów kulturowych, głównie z Hindusami. Wszystko to sprawiło, że po wojnie ukończył wprowadzie studia literaturoznawcze, ale następnie zwrócił się ku antropologii i w tej dziedzinie doktoryzował się w 1954 roku w Cambridge, z którym miał się związać na trwałe, najpierw, od 1961 roku, jako wykładowca w St. John's College, a od 1973 roku jako profesor. Liczne kontakty z Afrykańczykami, jak również z antropologami zajmującymi się kulturami Czarnego Kontynentu skłoniły go do podjęcia w drugiej połowie lat pięćdziesiątych badań terenowych w Afryce Zachodniej (początkowo w Ghanie, gdzie spędził dwa lata), dokąd w przyszłości miał wielokrotnie powracać. Chociaż podejmował później wyprawy również w inne rejony świata, zwłaszcza do Azji Południowej, Afryka pozostała dla niego miejscem szczególnej fascynacji, z którym – jak często deklarował – czuł się odtąd związany nie tylko naukowo, ale i osobiście.

Efektom tych badań były pierwsze prace etnograficzne i monografie etnologiczne, które zaczął publikować pod koniec lat pięćdziesiątych. Choć zajmował się w nich klasycznymi tematami podejmowanymi wówczas przez badaczy terenowych, takimi jak plemienna organizacja społeczna, zwyczaje pogrzebowe i reguły dziedziczenia czy struktury pokrewieństwa, to już w tych tekstach znaleźć można pierwsze przejawy zainteresowania kwestią oralności kultur tradycyjnych i zmian, które dokonują się w nich wraz z pojawieniem się pisma. Źródłem tych zainteresowań były niewątpliwie doświadczenia terenowe, bezpośrednie zetknięcie ze społeczeństwami nie znającymi pisma, ujawniającymi nie tylko swoją odmiennność, ale i bezradność w kontaktach ze światem piśmiennym. Ale na tę właściwość społeczności tradycyjnych uwarściwiły Goody'ego doświadczenia wcześniejsze i bardziej osobiste. Gdy we wstępie do tomu *Literacy in Traditional Societies* przywołuje motywacje, które kilka lat wcześniej skłoniły go (najpierw wraz z Wattem) do zajęcia się „następstwami piśmienności”, to prócz inspiracji płynących z prac pierwszych przedstawicieli „szkoły z Toronto”, Innisa i Havelocka, wskazuje na „sytuacje pozbawienia słowa pisanego, które przeżywaliśmy

w czasie wojny w różnych częściach świata, a także przebywając wśród ludów przedpiśmiennych, niepiśmiennych i na wpół piśmiennych”⁸.

Napisany wraz z Ianem Watterem artykuł *The consequences of literacy* nie tylko zapoczątkował nowy wątek w twórczości Jacka Goody’ego, nie tylko wprowadził go (już bez Watta, który pozostał przy badaniach nad społeczną historią literatury) w krąg Wielkiej Teorii Piśmienności, ale też stał się jednym z „tekstów założycielskich” tej teorii, bodaj najczęściej przywoływanym, i to zazwyczaj w stylu formularnym, z towarzyszeniem stałego epitetu „przełomowy”. I rzeczywiście, wiele twierdzeń tam wyłożonych weszło do kanonu wiedzy o systemach komunikacyjnych czy, szerzej, wiedzy o kulturze. Goody i Watt dowodzą, że istniejące teorie czynników podstawowo różnicujących kultury ludzkie – zaproponowane choćby przez Durkheima, Webera czy Lévy-Bruhla – nawet jeśli zasadniczo dokonują trafnego rozpoznania, nie wyjaśniają w gruncie rzeczy natury procesu powodującego to zróżnicowanie. Ich zdaniem, u podstaw tego procesu leży pojawienie się i upowszechnienie pisma, zwłaszcza alfabetycznego. Przedstawivszy – w znacznej mierze na podstawie badań przeprowadzonych przez Goody’ego w Afryce Zachodniej – „homeostatyczną organizację tradycji kulturowej w społeczeństwach niepiśmiennych”⁹, autorzy wskazują na radykalne zmiany wprowadzane przez pismo. Pisemne utrwalenie tradycji, której nośnikiem było dotąd słowo żywe i pamięć, powodowało z jednej strony wyłonienie się historii i świadomości historycznej, z drugiej zaś otwierało możliwość śledzenia niespójności w zapisanych świadectwach przeszłości, dając tym samym początek postawie krytycznej i sceptycznej. Te zaś bezpośrednie „następstwa piśmienności” prowadziły do kolejnych następstw, przekształcając zarówno sposoby percepcji i myślenia jednostek, jak również formy organizacji społecznej i instytucje kulturowe, wraz z dyktowanymi przez nie regułami działania. W konsekwencji – oto, powiedziałyby

⁸ J. Goody, *Introduction*, [w:] *Literacy in Traditional Societies*, s. 1. Jeśli chodzi o przeżycia wojenne, to w wypadku Goody’ego chodziło o pobyt w niemieckim stalagu (Watt natomiast spędził dłuższy czas w obozie jenieckim na Dalekim Wschodzie), a także o okres spędzony wśród niepiśmiennych górali po ucieczce z niewoli we Włoszech.

⁹ J. Goody, I. Watt, *Consequences of literacy*, „Comparative Studies in Society and History” 1963, nr 5, s. 307.

czy raczej napisałby Goody, typowa formuła dyskursu pisanego – pismo jest nie tyle pojedynczym, izolowanym wynalazkiem, który wprowadza nowe możliwości, wzbogacające dotychczasowy ich repertuar, ile raczej czynnikiem całościowo przekształcającym kulturę, i to na tyle gruntownie, że w rezultacie staje się ona „kulturą piśmienną”.

Ten, sprowadzony tu do szkieletu głównych tez, artykuł nie tylko wytyczył granice Teorii Piśmienności i ukierunkował ją intelektualnie, ale również zarysowywał pewien program badawczy, realizowany przez Jacka Goody’ego w kolejnych publikacjach. Program ten wskazywał dwa główne kierunki dalszych badań – dwa główne obszary, na których konkretyzowały się „następstwa piśmienności”. Pierwszym z nich są struktury myślowe i poznawcze jednostki – tym zajął się Goody głównie w książce *The Domestication of the Savage Mind*; drugi obszar obejmuje problemy organizacji instytucjonalnej społeczeństwa, którym poświęcił przedstawianą właśnie polskiemu czytelnikowi książkę *The Logic of Writing and the Organization of Society* [*Logika pisma a organizacja społeczeństwa*].

Pierwsza z tych książek – według charakterystyki samego autora – „omawia niektóre konsekwencje graficznego przedstawienia języka dla procesów poznawczych, skupiając się zwłaszcza na częściowo zdekontekstualizowanym użyciu języka w zapisach formalnych, takich jak lista, tabela (połączenie list tworzące rzędy i kolumny) i matryca (tabela o większej złożoności), czemu towarzyszy uściślanie pojęć przeciwstawności i rozwój form swoście rozumianej logiki, w tym sylogizmu, jak również innych typów argumentacji i dowodzenia”¹⁰. Goody zwraca tu uwagę, że podstawowe zastosowania pisma – również we wczesnym okresie jego rozwoju – wcale nie sprowadzały się do utrwalania mowy. Użycie pisma do tworzenia tekstów ciągłych, narracyjnych czy dyskursywnych, z reguły pojawiało się stosunkowo późno, tymczasem niemal od początku posługiwano się nim do budowania zapisów niesyntaktycznych, przestrzennych (takich właśnie jak wykazy czy tabele), które powoływały do życia zupełnie nowe, „piśmienne”, formy organizacji doświadczenia i wiedzy. To z kolei oddziaływało na język w ogóle, a w efekcie zwrotnie na mowę, na formy wypowiedzi, odtwarzające szczególnie porządek tego rodzaju zapisów. A zatem od początku

¹⁰ J. Goody, *Logika pisma a organizacja społeczeństwa*, s. 31 niniejszego tomu.

pismo nie było jedynie dodatkiem do mowy, lecz przekształcało od wewnątrz cały język i związane z nim procesy intelektualne.

Na inny ważny aspekt tej książki wskazuje jej tytuł, właściwie nie dający się dobrze przetłumaczyć na polski. *Udomowienie myśli nieoswojonej* – brzmi nad wyraz niezgrabnie, niemniej wydaje się jedynym możliwym rozwiązaniem, zważywszy że w tytule tym kryje się odniesienie polemiczne do głośnej książki Claude’a Lévi-Straussa pod tytułem *La pensée sauvage*, przełożonym na polski jako *Myśl nieoswojona*¹¹ i w tej wersji już upowszechnionym¹². Lévi-Strauss występuje tu jako wyrazisty eksponent teorii Wielkiego Podziału, według której w doświadczeniu kulturowym ludzkości da się wykryć pewien próg, punkt zwrotny, dzielący wszystkie społeczeństwa ludzkie na dwa podstawowe typy. Tego zasadniczego czynnika różnicującego, prowadzącego do dychotomicznych podziałów, doszukiwano się w różnych sferach i na różnych poziomach: społecznym, religijnym, technicznym, poznawczym. Proste i złożone, otwarte i zamknięte, tradycyjne i nowoczesne, sakralne i świeckie, magiczne i naukowe, mistyczne i logiczne – to niektóre tylko przykłady dychotomii uznawanych za rudymentalne. Lévi-Strauss, przeciwstawiając pierwotną („dziką”) „wiedzę konkretną” naszej („udomowionej”) „wiedzy abstrakcyjnej”, nie tylko dopisuje do tej listy kolejną parę pojęć, ale też wzmacnia analitycznie samą zasadę tej przeciwstawności.

Jackowi Goody’emu pogląd Lévi-Straussa jest o tyle bliski, że podstawowych różnic między kulturami upatruje na poziomie poznawczym. Jednak zdaniem Goody’ego stwierdzeniu podstawy różnicowania powinno towarzyszyć wskazanie jego źródeł, a te tkwią w porządku komunikacyjnym kultury. Jego stanowisko nie sprowadza się wszakże do zgłoszenia kolejnej, „lepszego” dychotomii: oralność–piśmienność. Goody kwestionuje samą zasadę Wielkiego Podziału, w większości wersji opierającego się na – jawnych lub ukrytych – założeniach etnocentrycznych. Ale nie godzi się też na skrajny relatywizm, poprzestający na stwierdzeniu odmienności i rezygnujący z jej interpretacji. Pojawienie się pisma i jego upowszechnienie niewątpliwie czyni różnicę, tyle że ujmowanie jej

¹¹ C. Lévi-Strauss, *Myśl nieoswojona*, tłum. A. Zajączkowski, Warszawa 1969.

¹² Inne tłumaczenie tego tytułu – *Myśl dzika* – proponuje, z przekonującym uzasadnieniem, A. Mencwel, *Antropologia słowa i historia kultury*, s. 60.

w konwencji Wielkiego Podziału, jako ostrej dychotomii, może być użyteczne jedynie jako narzędzie pomocnicze, wstępne nastrojenie uwagi, pozwalające w splocie zjawisk odnaleźć nić wiodącą, oś podstawowych przemian kultury. Uczyniwszy to, należy badać relację między oralnością a piśmiennością w perspektywie rozwojowej, jako proces, w którym nowy środek komunikacji pojawia się i upowszechnia zawsze w konkretnym środowisku kulturowym, które jedne z jego potencji uruchamia, inne modyfikuje, jeszcze inne niekiedy tłumi. Istnieje więc „genotyp” pisma (podobnie jak innych mediów) – jego wewnętrzny program, zespół tkwiących w nim dyspozycji, partytur zachowań jednostki i wzorów działań zbiorowych – ale empirycznie mamy każdorazowo do czynienia z „fenotypem”, urzeczywistniającym się w procesie interakcji tego programu z warunkami stwarzanymi przez określone otoczenie kulturowe.

Dlatego właśnie Goody *ex post* skłaniał się ku temu, by zamiast o „następstwach (*consequences*) piśmienności” mówić o jej „implikacjach”¹³, o „logice pisma”, której ucieleśnianie się nie ma charakteru automatycznego, a oddziaływanie – choć niekiedy potężne – dalekie jest od determinizmu. Dlatego też znaczną część późniejszych badań poświęcił przypadkom pogranicznym, przejściowym, w których pismo nie objawia w pełni swoich potencjalnych mocy, lecz przyjmuje postać „ograniczonej piśmienności”, przybierającej zresztą rozmaite formy. Studia takich przypadków – zaczerpniętych z różnych stron świata, od Nowej Gwinei i Madagaskaru po dawną Anglię – zgromadził w książce *Literacy in Traditional Societies*. Z kolei w książce *Interface between the Written and the Oral* zajął się przejawami wzajemnych oddziaływań oralności i piśmienności nie tylko na poziomie całych kultur, w wymiarze historycznym, ale również w relacjach międzyspołecznych i międzygrupowych, w obrębie konkretnych zapisów, a nawet w strukturze umysłu poszczególnych jednostek. Podejście takie nie oznacza wcale odstąpienia od założeń Teorii Piśmienności, lecz tym silniej osadza je w perspektywie antropologicznej, uwrażliwiającej na to, że żadne technologie – nawet „technologie intelektu” – nie oddziałują samoistnie, lecz w sprzężeniu zwrotnym z całościowym kontekstem kultury, obdarzonej zawsze pewną mocą samoregulacji.

¹³ Zob. J. Goody, *The Domestication of the Savage Mind*, Cambridge 1977, s. 75.

Podejście to znalazło zastosowanie również w książce *Logika pisma a organizacja społeczeństwa*, eksplorującej drugi obszar oddziaływań pisma, instytucjonalny wymiar kultury. Tezy zawarte w tej książce szczególnie dobitnie świadczą o rewizji, jakiej poddał Goody niektóre swoje wcześniejsze poglądy. Jeszcze w artykule *Consequences of literacy* utrzymywał, że pełnię swoich możliwości pismo osiąga jedynie w postaci alfabetycznej, a pierwszą – i, by tak rzec, wzorcową – historyczną ich realizacją była Grecja klasyczna¹⁴. Pogląd ten, jakkolwiek opatrzone w artykule wieloma zastrzeżeniami, mógł być i rzeczywiście był odbierany jako potwierdzenie mocnej wersji Wielkiego Podziału, uprzywilejowującej tę postać piśmienności, która ukształtowała się u początków kultury zachodniej i sama z kolei ukształtowała zwrótnie jej dominujące wzorce. Tymczasem wiele danych historycznych i etnograficznych wskazuje, że również niealfabetyczne formy pisma w dużym stopniu przekształcały umysłowość i organizację społeczną, niekoniecznie przy tym realizując zachodni wzorzec piśmienności, a co za tym idzie – wzory kultury Zachodu. Goody uwzględnił wnioski wynikające z analizy tych danych podczas doboru materiału do badania wpływu pisma na organizację społeczeństwa. Skupił się zatem na najwcześniejszych formach i użyciach pisma w kulturach starożytnego Bliskiego Wschodu oraz – opierając się częściowo na własnych pracach badawczych – na niedawnych przemianach rdzennych kultur Afryki Zachodniej pod wpływem kontaktów z rozwiniętymi kulturami piśmiennymi; w celach porównawczych odwoływał się też niekiedy do wybranych zastosowań pisma w średniowiecznej Europie. Wyznaczając w ten sposób pole obserwacji, chciał rzucić światło na sytuacje, w których pismo inicjowało bądź warunkowało gruntowne przeobrażenia społeczne, niekoniecznie będące kopią rozwiązań, które przywykliśmy traktować jako modelowe. Jak bowiem sam

¹⁴ Kwestia ta znalazła się w centrum zainteresowania Erica Havelocka, którego podstawowe dzieło na ten temat, *Preface to Plato*, ukazało się w tym samym roku co artykuł Goody'ego i Watta. Havelock, podążając w tym względzie za ustaleniami Milmana Parry'ego i Alberta Lorda, dokonał znacznych korekt w obrazie Grecji klasycznej jako społeczeństwa piśmiennego, traktując ją raczej jako paradygmatyczny przypadek przejścia od oralności do piśmienności. Jego stanowisko w dużym stopniu wpłynęło na modyfikację poglądów Goody'ego nie tylko na temat starożytnej Grecji, ale i w kwestii ogólnych kryteriów piśmienności jako cechy struktur społecznych i mentalnych.

tłumaczy: „teorie stadiów rozwojowych, przeceniając doświadczenia europejskie, odcinają nas zbyt ostro od innych społeczeństw, co rodzi w nas megalomańskie przeświadczenie, że modernizacja mogła nastąpić tylko w jednym rejonie świata [...] Ziarna tych samych czynników, które wiążemy z powstaniem Zachodu, zostały posiane również poza Europą Zachodnią, a nawet poza kręgiem kultur wywodzących się z Grecji i Rzymu”¹⁵.

Mając to na uwadze, Goody podejmuje analizę oddziaływania pisma na kształt podstawowych instytucji społecznych, bez których trudno wyobrazić sobie rozwiniętą organizację życia zbiorowego: religii, gospodarki, państwa i prawa. Ucieleśniają one funkcje, które są właściwe każdemu społeczeństwu ludzkiemu, jednak dopiero wprowadzone za sprawą pisma formy realizacji tych funkcji umożliwiają ich strukturalne wyodrębnienie – czynią z nich „wielkie organizacje”. Wydobывая czynniki sprawcze tych przekształceń, Goody dokonał „przesunięcia punktu ciężkości w analizie ze środków i stosunków produkcji, których rolę zwykle się podkreśla, na środki i stosunki komunikacji”¹⁶, i więcej jeszcze, wykazał istnienie, w szczególnych przypadkach, zależności pierwszych od drugich. Niezależnie od całej staranności w identyfikowaniu wszystkich współczynników zmian kulturowych, w których uczestniczy pismo, z przeprowadzonych analiz wyłania się sugestywny obraz mocy sprawczej pisma, stwarzanych przez nie możliwości i narzucanych ograniczeń.

Moc tego medium wynika podstawowo z dwóch jego właściwości. Pierwsza, oczywista i oczywiste przynosząca korzyści, to trwałość zapisu, która pozwala pokonywać, potencjalnie bez ograniczeń, bariery czasu i przestrzeni. Druga to dekontekstualizacja przekazu, cecha nie tak jawna, trudniejsza do wykrycia i nie przynosząca żadnych widocznych bezpośrednich skutków, ale mająca bodaj większy jeszcze zasięg i siłę promieniowania. Istnieją co najmniej dwa ważne wymiary tej właściwości. O jednym była już mowa: to wyzwolenie z kontekstu językowego, składniowego, występujące w takich przedstawieniach graficznych – tabelach, wykazach, spisach, rejestrach, katalogach – których konstrukcja nie opiera się na modelu linearnego ciągu wypowiedzi, lecz wykorzystuje materialną przestrzenność

¹⁵ J. Goody, *Logika pisma a organizacja społeczeństwa*, s. 251, 252 niniejszego tomu.

¹⁶ Tamże, s. 244.

nośnika zapisu. Te niesyntaktyczne konstrukcje językowe pozwalają na odsłonięcie lub wytworzenie takich form organizacji rzeczywistości, które leżą poza zasięgiem mowy żywej i uformowanych przez nią struktur umysłowych. Podstawowe konsekwencje tego rodzaju zastosowań dotyczą zatem porządku poznania, ale też one właśnie dostarczają instrumentów niezbędnych do procedur ewidencjonowania, księgowania, kalkulowania, które z kolei są warunkiem zaistnienia takich zjawisk, jak system podatkowy, spis powszechny, handel dalekosieźny czy racjonalność kapitalistyczna – a więc atrybutów nowoczesnego państwa i nowoczesnej gospodarki.

Drugim wymiarem dekontekstualizacji jest niezależnienie przekazu od kontekstu osobowego, sytuacyjnego czy kulturowego, a nawet, w szczególnych przypadkach, od jakiegokolwiek osadzenia w czasie czy przestrzeni. Taka autonomizacja tekstu pisanego generuje, rzecz jasna, odpowiednie reguły konstruowania wypowiedzi, pozwalające jej samodzielnie unieść całość przekazu informacyjnego, oraz, po stronie odbiorcy, reguły jej rozumienia, wyłącznie na podstawie graficznego zapisu ciągu werbalnego. Wytworem tych reguł jest uniwersalizacja wypowiedzi, osiągana dzięki operowaniu znaczeniami pojęciowymi i abstrakcyjnymi oraz łączeniu ich w relacje ustalane przez kategorie logiki formalnej. Również w tym wypadku dekontekstualizacja tworzy przede wszystkim nowe sposoby myślenia, rozumowania, poznawania, ale zarazem prowadzi do gruntownych zmian na poziomie instytucjonalnym. Nowa organizacja treści w tekstach, na których opierają się religie Księgi, czyni je religiami powszechnymi, wyzwolonymi z ograniczeń lokalności, partykularyzmu, a zarazem radykalnie zmienia funkcję słowa Boga. Mit przekazywany oralnie towarzyszył doczesnej rzeczywistości, przylegał do niej i dostarczał poręczenia. Księga, zamrożona w swojej literze, wymaga interpretacji i staje się przede wszystkim przesłaniem etycznym. Aby zaszły te zmiany, muszą nastąpić daleko idące przekształcenia organizacyjne – idące na tyle daleko, że na poziomie instytucjonalnym religię oralną więcej różni od religii Księgi niż z nią łączy. Z kolei spisanie praw funkcjonujących dotąd na mocy zwyczaju nadaje normom nowy status, różniący się od dawnego w takim stopniu, w jakim rozporządzenie różni się od tradycji: to, co było dziedzictwem przeszłości, staje się przedmiotem stanowienia, niekiedy arbitralnego. Tu również zyskanie autonomii przez tekst przynosi uniwersalizację zasad, redukujących wielość

sytuacji praktycznych do zestawu ogólnych kategorii, co musi prowadzić do wytworzenia symetrycznych reguł ich interpretacji i aplikacji. Stąd rozbudowana struktura instytucji prawa pisanego – z podziałem na władzę ustawodawczą i sądowniczą, z całym rozkładem ról procesowych i wachlarzem specjalistów i służb pomocniczych. A zatem kształt religii i prawa w znanych nam postaciach ma źródło w uniezależnieniu się tekstu pisanego od wszelkich kontekstów pozajęzykowych.

To tylko najważniejsze przejawy piśmienności rozumianej nie jako zestaw umiejętności jednostki, lecz jako cecha kultury. Ten zwięzły abstrakt nawet częściowo nie oddaje fascynującego wizerunku procesów, które w różnych okolicznościach kulturowych, gospodarczych, materialnych, geograficznych, lecz z udziałem tego samego czynnika, komunikacji pisanej, wytwarzały pejzaż instytucji społecznych, wśród których żyjemy. Jack Goody kreśli ten wizerunek śmiało, choć rozważnie, ze swobodą poruszając się po rozległych obszarach przestrzeni i czasu. Zjawiska, które go zajmują, osacza z różnych stron, umieszcza w rozmaitych odniesieniach i przebiegach, nie przejmując się zanadto przestrzeganiem granic wytyczonych między dyscyplinami naukowymi. Tego wymaga zresztą sam przedmiot obserwacji – pismo i jego zastosowania – którego obecność w kulturze, wciąż odkrywana, wymyka się prostym kategoryzacjom. Goody stara się sprostac temu wyzwaniu, nie poddając się żadnym wymogom cechowym, choćby był to cech antropologów. Z drugiej strony można by uznać, że antropologia to nie tyle rzemiosło, co postawa poznawcza. Postawa, która ma na względzie zawsze całość, nawet jeśli w odniesieniu do kultury całość ta jest jedynie stawianą wciąż na nowo hipotezą.

Do tej całości – wciąż niedomkniętej – którą stanowi dorobek Jacka Goody'ego, czytelnik polski zyskuje dostęp za pośrednictwem książki *Logika pisma a organizacja społeczeństwa*. Choć nie daje ona o tej całości pełnego wyobrażenia, jest chyba dobrym do niej wprowadzeniem: przedstawia w działaniu przyjęte przez badacza założenia teoretyczne, metodę i formę wykładu; ujawnia erudycję Goody'ego, walory jego narracji i stylu. Zjawisko pisma i piśmienności poznajemy przede wszystkim w perspektywie historycznej, w jego konkretyzacjach społecznych i korelacjach instytucjonalnych, a choć ujęcie to nie wyczerpuje form obecności pisma w kulturze, niewątpliwie stanowi mocną stronę dorobku Goody'ego. A poza tym,

jak się wydaje, dobrze uzupełnia wiedzę polskiego czytelnika, który poznał już inne aspekty komunikacji pisemnej w podobnym ujęciu, zwłaszcza dzięki przekładowi książki Waltera J. Onga *Oralność i piśmienność*, analizującej przede wszystkim poznawcze cechy piśmienności. Niezależnie jednak od tego, twórczość Jacka Goody'ego z całą pewnością zasługuje na obszerniejsze przedstawienie, do czego, mam nadzieję, ta pierwsza publikacja będzie zachętą.

* * *

Nad kolejnymi częściami dzieła Goody'ego pracowałem wraz ze studentami wiedzy o kulturze, polonistyki i innych kierunków Uniwersytetu Warszawskiego w ramach prowadzonego w Instytucie Kultury Polskiej translatorium antropologicznego. Uczestnicy kolejnych edycji tych zajęć wnieśli ogromny wkład w tłumaczenie: proponowali rozwiązania, na które pewnie bym nie wpadł, zauważali pułapki, które mógłbym przegapić, sprawdzali szczegóły, do których może bym nie dotarł. Dziś, podpisując się pod całym tłumaczeniem i biorąc odpowiedzialność ze wszelkie jego uchybienia, to właśnie studentom – zarówno tym, którzy byli jego faktycznymi współautorami, jak i tym, którzy będą z niego w przyszłości korzystać – przekład ten dedykuję.

Grzegorz Godlewski